

*Ks. Jan Wal*

## **ROLA DIALOGU W FORMACJI DUCHOWEJ MŁODEGO POKOLENIA**

Na temat wychowania młodego pokolenia wiele się dzisiaj w Polsce dyskutuje. Związane jest to szczególnie ze wzrostem patologii wśród dzieci i młodzieży. Liberalizacja życia, jaka nastąpiła po 1989 r. spowodowała zarówno swobodniejszy napływ w do kraju różnych ruchów, ideologii i sekt, jak i intensywny rozwój mass-mediów, które niemal niekontrolowane, upowszechniają zróżnicowane, najczęściej nie mające wiele wspólnego z polskim tradycyjnym stylem życia modele zachowań.

Do ewidentnych uprzednich trudności wychowawczych, takich jak kryzys autorytetów i konflikt pokoleń doszły nowe, polegające na świadomej demoralizacji młodego pokolenia. Szerzy się ją nie tylko w sposób zawoalowany, ale niekiedy wprost rzucając hasła: *róbta, co chceta, spoko - nie należy się przejmować, decyzja należy do ciebie, żyj na luzie, daj się skusić, czy złam zasady* (te dwa ostatnie to chwytły reklamowe). Jest rzeczą charakterystyczną, że każdą niemal próbę przeciwstawienia się demoralizacji dzieci i młodzieży, np. wprowadzenie godzin ochronnych w porze nocnej dla dzieci i młodzieży, traktuje się jako łamanie praw człowieka. Podobnie za łamanie praw człowieka uważa się sprzeciw wobec planowanego w miejsce wychowania do życia w małżeństwie i rodzinie „instruktażu seksualnego”, który zamierzano wprowadzić w polskich szkołach.

Obserwujemy pewne specyficzne zjawisko - im bardziej kurczy się w krajach Zachodu pole do eksperymentów wychowawczych, tym bardziej w byłym bloku postkomunistycznym intensyfikuje się aktywność pseudo wychowawczą.

W oparciu o badania psychologiczne, prowadzone zwłaszcza w USA podważono ostatnio model wychowania bezstresowego. Zwrócono m.in. uwagę na fakt, co relacjonowała także polska TV w „Dzienniku Telewizyjnym”, że nagradzanie wszystkich dzieci w różnych konkursach, aby żadne z nich nie czuło się pokrzywdzonym, jest ewidentnym błędem wychowawczym, kształtującym postawę roszczeniową. Dzieci przyzwyczajają się do tego, że coś im się należy za nic, a jeśli tego nie otrzymują, reagują agresją w stosunku do otoczenia.

Innym mitem wychowawczym, obalonym znacznie wcześniej była idea współzawodnictwa, pojmowanego w procesie wychowania jako szlachetna rywalizacja na wzór rywalizacji sportowej. Zauważono bowiem, że rywalizacja wyzwała pragnienie dominacji i supremacji nad innymi, a więc szlachetne pobudki szybko ustępują miejsca presji ludzkiego egoizmu.

Raz jeszcze okazało się, że tradycyjny, zgodny zresztą z wartościami chrześcijańskimi model wychowawczy, kładący nacisk na rozwój człowieka (personalizację) i jego uspołecznienie (socjalizację) integralnie łączący te dwa elementy jest modelem słusznym, bo zweryfikowanym empirycznie na przestrzeni dziejów. Zresztą, te dwa aspekty życia ludzkiego (personalizacja i socjalizacja) zostały raz jeszcze podniesione i dowartościowane w nauce Soboru Watykańskiego II (KDK 25), który podkreślił z jednej strony, że osoba ludzka winna być „zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych”, z drugiej zaś przypomniał, że w naszej epoce szczególnie „mnożą się z dnia na dzień wzajemne więzi i uzależnienia”, do których człowiek winien być przygotowany przez socjalizację.

Dobra diagnoza rzeczywistości jest warunkiem skutecznej terapii. Oczywiście zasygnalizowana w tym referacie diagnoza dotyka spraw najistotniejszych, nie ukazując całej złożoności rzeczywistości. Jest ona też w pewnym sensie diagnozą uproszczoną także z tej racji, że koncentruje uwagę wyłącznie na „negatywnych znakach czasu”, występujących we współczesności, pomijając „znaki pozytywne”, chociażby takie, do których może odwołać się dialog wychowawczy, stanowiący główny temat naszej refleksji. Jej celem było jedynie uświadomienie lub przypomnienie, że bez gruntownej analizy rzeczywistości nie można adekwatnie reagować na problemy współczesności. Diagnoza jest niezbędną nie tylko dla właściwej terapii, ale także dla szeroko rozumianej aktywności profilaktycznej. Znając potencjalne zagrożenia i ich źródła, łatwiej możemy uchronić młode pokolenie przed zgubnymi skutkami tychże zagrożeń. Oczywiście proces wychowawczy winien uwzględniać zarówno kwestie terapeutyczne jak i profi-

laktyczne, ale nie może się do nich ograniczyć, bo wychowanie jest czymś daleko więcej, jest wszechstronną integralną formacją człowieka, główną uwagę koncentrując zatem na wpajaniu dzieciom i młodzieży autentycznych wartości oraz kształtowaniu pozytywnych modeli zachowań.

Jedną z takich wartości, którą Paweł VI nazwał „szczytowym osiągnięciem ludzkiej kultury” (ES 81a), a równocześnie stanowiącą pozytywny model międzyludzkich odniesień jest właśnie dialog.

Oddziałuje on na młode pokolenie zarówno terapeutycznie, jak i profilaktycznie, ale nade wszystko ma „walor innowacyjny”, bo uaktywnia w procesie wychowawczych samych wychowanków, ucząc ich szukania dróg doskonalenia rzeczywistości. Dialog wychowawczy kładzie w wychowaniu główny nacisk, nie tylko na „zdolności adaptacyjne”, czyli konieczność dostosowywania się do otoczenia (ale nie aż do tego stopnia, który ukazuje przysłowie „jak wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one”), ale także na „powinności partypacyjne”, ukazując szerokie możliwości wpływania na rzeczywistość i to wpływania podwójnego: poprzez osobistą ascezę (powstrzymanie się od działania jest także formą ludzkiej aktywności) jak i poprzez realizację szeroko rozumianej „potrzeby twórczości”.

Dialog integruje też procesy personalizacji i socjalizacji, bo łączy „wychowanie intrapersonalne” (uaktywniające osobowość np. uczące koncentracji uwagi, wyciszania wewnętrznego, cierpliwości, mobilizujące do ciągłego uczenia się) z „wychowaniem interpersonalnym” (uzdalniającym do aktywnego słuchania innych, kładącym nacisk na potrzebę obecności, bliskości i wzajemności w relacjach międzyludzkich, wreszcie wyzwajającym wielkoduszność i ofiarnność we wzajemnym obcowaniu).

Dialog wychowawczy wreszcie służy z jednej strony „konkretyzacji” rzeczywistości, z drugiej zaś jej „symbolizacji” w tym sensie, iż poprzez wymianę myśli pozwala bardziej zgłębić złożoność rzeczywistości i adekwatnie na tę złożoność reagować, ale także wskazuje na głębsze często ukryte, sensory rzeczywistości takie chociażby jak odkrycie prawdy, że człowiek jest nie tylko istotą rozumną (*homo est animal rationale*), ale także, że jest istotą symboliczną (*homo est animal symbolicum*). Owa symboliczność człowieka zasadza się na tym, że jest znakiem Boga w rzeczywistości tego świata (stworzony na obraz i podobieństwo Boże) oraz że wyraża się w symbolach, z których jednym jest chociażby ludzki język. Dotknięcie sfery „symboliczności człowieka” w dialogu wychowawczym wiąże się wprost z jego ukierunkowaniem metafizycznym i uwrażliwieniem na Transcendencję, a więc ma ogromne znaczenie w formacji duchowej i religijnej.

Dialog w wychowaniu religijnym odgrywa szczególnie doniosłą rolę z tej racji, że katecheza polega nie tylko na przekazywaniu treści religijnych, ale przede wszystkim na wprowadzaniu w życie religijne, bo człowiek wyraża swoją wiarę nie tylko umysłem, ale całą egzystencją (zarówno sferą intelektualną, jak i wolicjonalną, czy emocjonalną), inaczej mówiąc, człowiek wierzy całym sobą. Właśnie specyfiką dialogu, co pokreśliłem w mojej publikacji *Vademecum dialogu*, która ukazała się w Krakowie w 1998 r. jest to, że proces edukacyjny opiera nie na zasadzie „kompensacji”, ale na formule „integracji” (por. s. 117).

Jaka jest różnica między „kompensacją” a „integracją”? „Kompensacja” tworzy całość z odrębnych części, „integracja” kształtuje całość na zasadzie jednoczenia, wiązania i harmonizowania poszczególnych elementów. Żeby przybliżyć problem, posłużę się konkretną ilustracją. Rodzice posyłają dzieci: do szkoły, na kursy językowe, gimnastykę wyrównawczą, do ogniska muzycznego czy pracowni plastycznej, na parafialne spotkania oazowe i każde z tych przedsięwzięć traktują w sposób oddzielny i samoistny, bo dobrze, jeśli dziecko będzie umiało dodatkowo jeszcze to, tamto czy owo. Nie widzą wzajemnych powiązań pomiędzy tymi przedsięwzięciami, nie potrafiliby też określić, jaki jest wpływ tych poszczególnych czynności czy zajęć na realizację celu wychowawczego, który zamierzają osiągnąć. Podobnie zresztą traktują sprawę dosyć często nauczyciele i katecheci. Tymczasem te rzeczy się wzajemnie łączą, bo „w zdrowym ciele jest zdrowy duch”, a człowiek poznaje rzeczywistość nie tylko poprzez rozumowanie, ale także poprzez intuicje artystyczne, świadectwo świadków, doświadczenie osobiste, czy wiarę - będącą jakąś formą iluminacji czyli oświecającej łaski. Oddzielenie spraw duszy i ciała musi mieć zgubne skutki dla doczesnej i wiecznej egzystencji człowieka, podobnie jak przeoczenie którejs z wymienionych form poznania rzeczywistości, prowadzi do jego zubożenia lub okaleczenia duchowego.

W naszej refleksji usiłowaliśmy wskazać na rolę dialogu w procesie formacyjnym młodego pokolenia. Nie wystarczy jednak wyartykułować - co trzeba robić i dlaczego, że trzeba prowadzić dialog wychowawczy, bo za nim przemawiają takie to, a takie racje. Bardzo ważne jest także zasygnalizowanie - jak należy taki dialog prowadzić.

Pierwszą sprawą owocnego dialogu jest zdobycie zaufania młodych. Nie jest to łatwe w dobie kryzysu autorytetów, naturalnego konfliktu pokoleń i na dodatek jeszcze presji różnych środowisk i mediów w kierunku niemal całkowitej emancypacji dzieci i młodzieży. Zarówno rodzice, jak i więk-

szość nauczycieli i katechetów nie są „funkcjonariuszami”, którzy rzetelnie, ale też tylko odtąd - dotąd, czyli bezdusznie wypełniają swoje społeczne role i obowiązki. Ich zaangażowanie w życie dzieci i młodzieży jest szczere i posiadają zwykle także spory zasób kompetencji wychowawczych. Zaangażowanie to jest jednak jednostronne - oni uczestniczą w życiu młodego pokolenia, nie zapraszają zaś dzieci i młodzieży do uczestnictwa w ich własnym życiu. Decyduje o tym nie tylko swoista nieporadność (nie wiedzą, jak to zrobić), ale też lęk albo wstyd, boją się, że źle będą zrozumiani przez dzieci albo młodzież, albo też nie mają im nic do zaoferowania i tego się sami przed sobą wstydzą. Tymczasem ludzie, także ludzie młodzi, bardziej dziś potrzebują świadków niż nauczycieli, a jeśli nauczycieli to takich, którzy są równocześnie świadkami. Jan Paweł II przypomniał w tym względzie starą zasadę edukacyjną *verba docent exempla trahunt* (słowa nauczają, przykłady pociągają) akomodując ją do proklamacji Orędzia ewangelicznego. Papież zaznaczył, że zyska ono większą wiarygodność dzięki świadectwu działania, niż dzięki swej wewnętrznej spójności i logice (*Centesimus annus* 57).

Zaufania nie zdobędzie się zatem na drodze „interwencjonizmu wychowawczego”, „mentorstwa czy moralizatorstwa”, ale na zasadzie „dialogicznego świadectwa”. Należy jednak uważać, by świadectwo nie miało charakteru egoistycznego czy chorobliwego, bo takie świadectwo staje się antyświadectwem. Ze świadectwem egoistycznym mamy do czynienia wówczas, gdy brak nam pokory w ukazywaniu własnych osiągnięć (przypisujemy je wyłącznie sobie) i w przyznawaniu się do błędów (zrzucamy za nie winę na tzw. czynniki obiektywne, np. okoliczności, innych ludzi itp.)

Świadectwo staje się chorobliwe, gdy obnosimy się z własną intymnością, co jest formą narcyzmu czyli samoobnażania się duchowego (są np. sprawy, które powinny pozostać tylko pomiędzy Bogiem i konkretnym człowiekiem) albo też przybiera formę masochizmu duchowego (ciągłego pastwienia się nad własną niedoskonałością i znajdowania w tym swoistego samozadowolenia).

Kolejny ważny problem to akceptacja młodego pokolenia bez żadnych warunków wstępnych, czyli takim jakim ono jest, a nie takim, jakim chcielibyśmy je widzieć. Nie może to być zatem akceptacja selektywna (akceptujemy lepszych, ignorujemy gorszych), bo naszej szczególnej pomocy potrzebują właśnie ci gorsi (bardziej niesforne dzieci, zaniedbujący się uczniowie, czy czarne owce w stadzie grupy rówieśniczej). Nie wolno też stosować akceptacji warunkowej („możesz na mnie liczyć, jeśli będziesz przestrzegał pewnych reguł gry”). Bóg nie odwraca się od nas w naszych grze-

chach, ale ze szczególną miłością poszukuje właśnie grzeszników, co wyraził Chrystus słowami: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12).

W dialogu z młodymi trzeba się zawsze odwoływać do ich samowiedzy i samodzielności życiowej, nawet jeśli ta samowiedza i samodzielność są jeszcze niejako w powijach, dopiero się rodzą. Żeby wiedzieć, czym żyją młodzi ludzie, jakie mają problemy, jak myślą i czują, należy im stworzyć „przestrzeń obcowania”. „Przestrzeń obcowania” to najpierw umiejętność „aktywnego słuchania”. Pani prof. Maria Łopatkowa relacjonowała kiedyś w wywiadzie telewizyjnym, że dziecko wraca ze szkoły do domu i wszystko w nim kipi, mówi: „Mamo, wiesz, bo w szkole było to i to!” A matka zapracowana lub zmęczona stwierdza: „daj mi teraz spokój, porozmawiamy o tym później”. Nieumiejętność słuchania w konkretnych sytuacjach rodzi blokady w psychice, powodujące, że młodzi ludzie zamykają się w sobie. „Słuchanie aktywne” to „słuchanie rozumiejące”, odwołujące się najpierw do realiów życia dziecka, ale także do realiów własnego dzieciństwa. Z perspektywy dziecka problemy wyglądają zupełnie inaczej, z racji braku doświadczenia życiowego, niż z perspektywy człowieka dorosłego. Obok „aktywnego czyli rozumiejącego słuchania” przestrzeń obcowania polega także na stworzeniu klimatu życzliwości i szczerości ułatwiającego wynurzenia wewnętrzne młodych ludzi, a nawet swoistym udzielaniu pomocy, ułatwiającej wyartykułowanie owych wynurzeń. Nigdy jednak nie wolno wykorzystywać poznanych treści do ośmieszania młodego człowieka lub obracania przeciw niemu samemu. Byłoby to nie tylko wręcz nie wychowawcze, ale niezgodne z duchem miłości bliźniego. Te sprawy wchodzą nie tylko w sferę sekretu naturalnego, ale także dyskrecji i delikatności, związanych przykazaniem miłości. Klimat życzliwości i szczerości musi się opierać na realnych podstawach, a wic nie może się wiązać z naiwnością.

U młodzieży zwłaszcza występuje często tzw. mentalność zabawowa, tzn. problemy, które stawiają są odległe od tych, którymi żyją. Stawiają je jedynie dla zabawy, zajęcia dorosłym czasu, czy zaimponowania rówieśnikom. Nawet jednak w tych wypadkach odmowa dialogu z tej racji, że byłby on dialogiem pozornym, nie może naruszać godności osobowej człowieka, ośmieszać go wobec rówieśników. Musi się zatem wiązać z taktem i miłością.

W dialogu wychowawczym argumentacja i motywacja, wsparte świadectwem życia winny stanowić podstawę do podejmowania przez dzieci i młodzież konkretnych decyzji i wyborów, zwłaszcza wyborów moralnych. W takim stopniu w jakim to jest tylko możliwe owe decyzje i wybory należy

zostawiać w rękach młodych ludzi. Takie okazanie zaufania niesie ze sobą ryzyko porażek wychowawczych, ale daje też podstawy do przeświadczenia, że wychowanie ukształtuje samodzielność życiową tych ludzi i przekształci się z biegiem czasu w samowychowanie. Przykład takiego postępowania daje nam sam Chrystus, który decyzję dążenia do doskonałości pozostawia w rękach młodego człowieka (por. Mt 19,21).

W tym względzie obowiązuje też cierpliwość wychowawcza, bo pewne sprawy w człowieku muszą dojrzeć, a to wymaga czasu. Nie może zburzyć tej cierpliwości nawet postępująca deprawacja młodego pokolenia. Być może nasz dialog nie potrafi przezwyciężyć czy zrównoważyć różnych destrukcyjnych wpływów na dzieci i młodzież, ale może je osłabić i przyhamować. Dobro dialogu winno zaowocować i najprawdopodobniej zaowocuje w momentach zupełnie nieoczekiwanych, tak jak cierpliwy dialog Chrystusa z Nikodemem zaowocował w najmniej jakby się wydawało w stosownym momencie, kiedy Chrystus po ludzku sądząc, przegrał bo umarł na krzyżu. Właśnie wtedy Nikodem bierze udział w Jego pogrzebie i przyznaje się do Niego przynosząc „około stu funtów mirry i aloesu” (J 19,39).

Zadanie podejmowania dialogu z dziećmi i młodzieżą w sposób szczególny spoczywa na katechetach, z tej racji, że religia, jak podkreślił papież Paweł VI z natury swojej jest dialogiem Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. „Do takiego dialogu, który częstokroć staje się zażyły i pełen ufności, jest powołane zarówno dziecko, jak i człowiek wprowadzony w tajniki życia mistycznego, człowiek, którego dusza jest wypełniona rozmową z Bogiem” (ES 70). Z tej też racji wspomniany papież nazwał dialog „szczególną i najważniejszą metodą działania Kościoła” (ES 65) oraz „sposobem pełnienia obowiązków apostolskich” i „narzędziem duchowego zjednoczenia” ludzi (ES 81).

Jednym z podstawowych pytań w posoborowej katechetyce było pytanie o metodę katechezy. Wyodrębniono katechezę tradycyjną, katechezę kerygmatyczną i katechezę antropologiczną. Ta pierwsza posługiwała się językiem dedukcji w znacznej mierze abstrakcyjnym i przywiązywała wielką wagę do memoryzacji czyli utrwalania pamięciowego przekazywanych treści i formuł dogmatycznych. Katecheza kerygmatyczna posługuje się językiem profetycznym, „pełnym zapału i żaru” (*Catechesi tradendae* 25). Ta forma katechezy dowartościująca pierwiastek wolitywno-emocjonalny winna stanowić dopełnienie katechezy tradycyjnej, jak wielu sądziło „preintelektualizowanej” (tamże 23) i „przeracjonalizowanej” (tamże 25).

Zwrócono również uwagę na potrzebę prowadzenia katechezy antropologicznej, odwołującej się do doświadczenia religijnego człowieka i posługującej się językiem empirycznym, który „wychodzi od życia” (tamże 22). Taka katecheza spełnia postulat używania „języka zrozumiałego dla współczesnych ludzi” (tamże 49).

Jan Paweł II uważa, że pluralizm metod we współczesnej katechezie i w konsekwencji pluralizm języków katechezy „może być znakiem żywotności i pomysłowości”, jeżeli respektuje wymóg wierności Bogu i człowiekowi (tamże 55).

Papież wspomina też o dialogu w katechezie, która winna zasadzać się na „przemyśleniach i spontaniczności, dialogu i milczeniu, pisaniu i pamięci” (tamże 55). Dlatego coraz częściej zaczęto mówić o katechezie dialogicznej i języku dialogicznym katechezy.

Należy jasno podkreślić, że dialog nie jest jeszcze jedną metodą czy językiem katechezy, ale winien on towarzyszyć i przepajać każdą metodę i każdy język katechezy. To właśnie dialog w przekazie katechetycznym ukazuje związek wiary z życiem. W ten sposób Orędzie ewangeliczne „przekazywane jest zawsze za pomocą dialogu apostołskiego, który z konieczności włącza się w jakiś sposób w dialog kulturowy” (tamże 53).

Dialog w katechezie integruje różne metody i języki katechezy, sprawiając, że sama katecheza staje się wiernym i spójnym, a zarazem komunikatywnym środkiem proklamacji Ewangelii. Co najważniejsze zaś, dialog dąży do maksymalnego włączenia katechizowanych w proces katechetyczny.

Trzeba zaznaczyć, że pojęcie dialogu występuje w nowym Katechizmie Kościoła katolickiego jedenaście razy (27, 39, 821, 856, 1126, 1153, 1636, 1879, 2063, 2575, 2653). Szczególnie podkreślono tutaj rolę dialogu zbawienia i dialogu społecznego. W dialogu zbawienia, co powinno być w katechezie szczególnie wyakcentowane, istotne jest dopuszczenie człowieka do swoistego partnerstwa z Bogiem. Wszystkie zobowiązania są wyrażone w Piśmie Świętym w pierwszej osobie (Ja jestem Pan ) i skierowane do pojedynczej osoby (Ty). „We wszystkich przykazaniach Bożych właśnie zaimięk osobowy w liczbie pojedynczej wskazuje na adresata” (KKK 2063). Drugi istotny element to fakt ukonstytuowania w akcie stworzenia społecznej natury człowieka, z czego wynikają określone konsekwencje. Przez dialog z braćmi, wymianę z innymi i wzajemną służbę „człowiek rozwija swoje możliwości , w ten sposób odpowiada na swoje powołanie” (KKK 1879). Można zatem powiedzieć, że nasze partnerskie i dialogiczne odniesienia do Boga należy realizować nie tylko poprzez bezpośrednią z Nim relację, ale

także poprzez partnerstwo i dialog z drugim człowiekiem. Ważna jest tutaj nie tylko bezpośredniość odniesień, ale także i przede wszystkim związany z partnerstwem szacunek dla drugiej osoby. W ten sposób prawda o dialogicznym charakterze religii łączy w katechezie integralnie, a przynajmniej powinna łączyć wymiar wertykalny z wymiarem horyzontalnym.

Dialog katechetyczny jest dialogiem zbawienia. Jedną z poważnych trudności po przejściu katechezy do szkół, stał się fakt, że dawniej do parafii na katechezę uczęszczało głównie młode pokolenie z rodzin zaangażowanych religijnie. Teraz uczęszczą także dzieci i młodzież z rodzin religijnie obojętnych z wielu racji: bo nie ma zorganizowanych w szkole alternatywnych godzin etyki, a szkoda marnować czasu, bo rodzice uważają, że w kraju katolickim ich dziecko winno znać zasady tej religii, aby w przyszłości samo mogło określić swój światopogląd, bo do uczestnictwa w lekcjach religii zachęcili dzieci i młodzież z rodzin obojętnych religijnie lub niewierzących ich koledzy, koleżanki, sympatie, albo też zaintrygowała ich osobowość katechety lub katechetki, o której od nich słyszeli. Dzieci i młodzież z rodzin autentycznie religijnych potrzebują pogłębienia wiary, ci drudzy nie znają często podstawowych pojęć religijnych. Jak znaleźć drogę złotego środka, by trafić do jednych i drugich? Należałoby się zastanowić, czy pewnym rozwiązaniem nie mogłyby się stać tutaj zajęcia grupowe, tym bardziej że postulowana reforma szkolnictwa kładzie na nie wielki nacisk, podobnie jak na indywidualizację programu nauczania tzn. tzw. programy autorskie. Nas interesuje tutaj inna sprawa - liczba dzieci i młodzieży zaniebanych religijnie lawinowo narasta. Wynika to przede wszystkim z niedostatku lub braku katechezy rodzinnej i z laicyzującego oddziaływania czynników zewnętrznych. Sam kontakt katechetyczny w szkole, w takiej sytuacji już nie wystarczy. Konieczne jest szukanie przyparafialnych czy środowiskowych form oddziaływania na młode pokolenie. Katecheza szkolna pomimo perspektywicznych możliwości indywidualizacji przekazu zakłada mimo wszystko konieczność realizacji określonych programów katechetycznych. Natomiast poza katechezą formy pracy z dziećmi i młodzieżą mogą być o wiele bardziej zindywidualizowane. Dialog z młodzieżą w świetlicach parafialnych, grupach zainteresowań, parafialnych klubach sportowych, chociaż dokonuje się często w obrębie tzw. materii świeckiej jest także dialogiem zbawienia jeśli na te rzeczywistości rzuca światło Ewangelii i stanowi on swoistą *preparatio evangelica*, czyli przygotowanie do dialogu ściśle dotyczącego prawd wiary i moralności.

Mówiąc o dialogu katechetycznym, trzeba na koniec podkreślić wreszcie fakt, iż dialog katechizujących z Bogiem, warunkuje dialog z katechizowanymi. Innymi słowy mówiąc, owocność katechezy zależy od autentycznego życia katechetów. Prawdziwego dialogu zbawienia z ludźmi należy się uczyć zawsze u źródeł, czyli od samego Chrystusa.

Dialog z Bogiem uaktywnia dialog wewnętrzny w człowieku, o którym pisał kiedyś św. Augustyn. Znany teolog polski Mateusz z Krakowa, jeden z pierwszych wykładowców teologii na Akademii Krakowskiej, biskup wormacki, wcześniej profesor Uniwersytetu w Heidelbergu wydał dzieło *Dialogus rationis et conscientiae* (Dialog rozumu z sumieniem). Prowadzony dialog z Bogiem znajduje odzwierciedlenie w dialogu wewnętrznym właśnie poprzez dialog rozumu z sumieniem, a taki dialog uczy nie tylko katechizujących dobrze żyć, ale także być potrzebnym - i owocnie służyć bliźnim. Jest to szczególnie ważne zwłaszcza w wypadku wychowawczej służby, kształtującej młode pokolenie w oparciu o ewangeliczne zasady życia.

*Ks. Jan Wal*